BIBLIOTEKA LUDOWA POLSKA.

WIERSZE RÓŻNE

POLITYCZNE

ZDANIA I UWAGI

PRZEZ

ADAMA MICKIEWICZA



WYDANIE 2e

PARYŻ
KSIĘGARNIA LUXEMBURGSKA
16 ULICA DE TOURNON 16.


RÓWNOŚĆ
CAŁOŚĆ
WOLNOŚĆ
POLSKA
WARSZAWA
Wilno
Kraków
Lwów
Kijów

WIERSZE RÓŻNE

POLITYCZNE.

ODA DO MŁODOŚCI.

Bez serc, bez ducha — to szkieletów ludy :
Młodości! podaj mi skrzydła!
Niech nad martwym wzlecę światem
W rajską dziedzinę ułudy,
Kędy zapał tworzy cudy,
Nowości potrząsa kwiatem,
I obleka nadzieję w złote malowidła!...

Niechaj, kogo wiek zamroczy,
Chyląc ku ziemi poradlone czoło,
Takie widzi świata koło,
Jakie tępemi zakreśla oczy :

Młodości! ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca,
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca!

Patrz na dół! Kędy wieczna mgła zaciemnia
Obszar gnuśności zalany odmętem :
To ziemia!...
Patrz, jak nad jej wody trupie,
Wzbił się jakiś płaz w skorupie.
Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem :
Goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu,
To się wzbija, to w głąb wali,
Nie lgnie do niego fala, ani on do fali :
A wtem, jak bańka prysnął o szmat głazu!...
Nikt nie znał jego życia, nie zna jego zguby :
To samoluby!

Młodości! tobie nektar żywota
Natenczas słodki, gdy z innymi dzielę:
Serca niebieskie poi wesele,
Kiedy je razem nić powiąże złota.

Razem młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele.
Jednością silni, rozumni szałem,
Razem młodzi przyjaciele!...
I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeżeli poległem ciałem,
Dał innym szczebel do sławy grodu.
Razem młodzi przyjaciele!...
Choć droga stroma i śliska,
Gwałt i słabość bronią wchodu:
Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu!

Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał Hydrze,
Ten młody — zdusi Centaury,
Piekłu ofiarę wydrze,
Do nieba pójdzie po laury!
Tam sięgaj gdzie wzrok nie sięga;
Łam, czego rozum nie złamie.
Młodości! orla twych lotów potęga,
Jako piorun twoje ramie!

Hej! ramie do ramienia! Spólnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
I w jedno ognisko duchy!...
Dalej z posad bryło świata!
Nowemi cię pchniemy tory,
Aż opleśniałej zbywszy się kory,
Zielone przypomnisz lata.

A jako w krajach zamętu i nocy,
Skłóconych żywiołów waśnią,
Jednem « stań się » z bożej mocy
Świat rzeczy stanął na zrębie,
Szumią wichry, cieką głębie
A gwiazdy błękit rozjaśnią:

W krajach ludzkości jeszcze noc głucha...
Żywioły chęci jeszcze są w wojnie.
Oto miłość ogniem zionie:
Wyjdzie z zamętu świat ducha!
Młodość go poczuje na swojem łonie,
A przyjaźń w wieczne skojarzy spojnie.

Pryskają nieczułe lody.
I przesądy światło ćmiące...
Witaj, jutrzenko swobody,
Zbawienia za tobą słońce!

PIEŚŃ FILARETÓW (1).

Hej, użyjmy żywota!
Wszak żyjem tylko raz:
Niechaj ta czara złota,
Nie próżno wabi nas.

Hejże do niej wesoło!
Niechaj obiega w koło;
Chwytaj i do dna chyl
Zwiastunkę słodkich chwil.

Po co tu obce mowy?
Polski pijemy miód:
Lepszy śpiew narodowy,
I lepszy bratni ród.

W ksiąg greckich, rzymskich stoki
Wlazłeś, nie żebyś gnił:
Byś bawił się jak Greki,
A jak Rzymianin bił.

Ot tam siedzą prawnicy,
I dla nich puhar staw:
Dzisiaj trzeba prawicy,
A jutro trzeba praw.

(1) *Pierwsza strofa jest naśladownictwem burszowskiej pieśni niemieckiej.*

Kto metal kwasi, pali,
Skwasi metal i czas:
My ze złotych metali
Bacha ciągnijmy kwas.

Wymowa wznieść nie zdoła
Dziś na wolności szczyt;
Gdzie przyjaźń, miłość woła,
Tam bracia cyt, tam cyt!

Ten się śród mędrców liczy,
Zna chemję, ma gust,
Kto pierwiastek słodyczy
Z lubych wyciągnął ust.

Mierzący świata drogi,
Gwiazdy i nieba strop,
Archimed był ubogi,
Nie miał gdzie oprzeć stop.

Dziś gdy chce ruszać światy
Jego Newtonska Mość,
Niechaj policzy braty
I niechaj powie dość.

Cyrkla wagi i miary
Do martwych użyj brył:
Mierz siłę na zamiary,
Nie zamiar podług sił!...

Bo gdzie się serca palą,
Cyrklem zniesień duch,
Dobro powszechne skalą,
Jedność większa od dwóch.

Hej, użyjmy żywota!
Wszak żyjem tylko raz;
Tu stoi czara złota,
A wnet przeminie czas.

Krew stygnie, włos się bieli,
W wieczności wpadniem toń;
To oko zamknie Feli,
To Filarecka dłoń.

TOASTY (1).

Coby było wśród zakresu,
Na który ludzie rzuceni,
Bez światła, ciepła, magnesu
I elektrycznych promieni?

Coby było? zgadnąć łatwo!
Ciemno, zimno, chaos czysto.
Witaj więc słoneczna dziatwo,
WIWAT światło promieniste!

Lecz cóż po światła iskierce,
Gdy wszystko dokoła skrzepło?
Zimny świat, i zimne serce:
Ciepła trzeba. WIWAT ciepło!

Pełnych światła i zapału
Często silny wiatr rozniesie:
By ciało zbliżyć ku ciału
Jest magnes. WIWAT magnesie

Tak gdy zrośniem w okrąg wielk
Przez magnesowaną styczność,
Wówczas z lejdejskiej butelki
Palniem: WIWAT elektryczność!

Kowno, 1822.

CZYN.

(NA NUTĘ BERANGERA: *Jeunes enfants.*)

Hej dalej w pląs,
Pokręcaj wąs,
Tak nasi mawiali przodkowie.
Poczciwie bij,
A tęgo pij.
Hej, pijmy za ich zdrowie!

Gdy młody Polak czynem się zbłaźni
Dopóki krzyża nie dopnie,

Pnie się na świecie, jak w ruskiej łaźni,
Na coraz wyższe i wyższe stopnie.
Lecz darmo czady pije
Próżno ćwiczy pieczenie :
Jeżeli zbrukał sumienie,
Dalibóg że skręci szyję.
Tyś szlachty syn,
Nie dbaj o czyn,
Tak nasi mówili przodkowie.
Jeżeliś gracz,
Choć bieda płacz.
Hej, pijmy za ich zdrowie!

Tamten astronom od nocy do rana,
Do gwiazd wyprawia połowy;
I sadzi krzyże na brzuch, na pierś, na kolana,
Świeci się jak wóz Dawidowy.
Lecz wkrótce śmierć się zbliża,
A z nią piekielna męka :
Tego jednego krzyża
Belzebub się nie lęka.

Hej dalej w pląs,
Pokręcaj wąs,
Tak nasi mówili przodkowie.
Tyś szlachty syn,
Nie dbaj o czyn.
Hej, pijmy za ich zdrowie!

Petersburg, 1829.

DO MATKI POLKI.

WIERSZ PISANY W ROKU 1830.

O matko Polko! gdy u syna twego
W źrenicach błyszczy genjuszu świetność;
Jeśli mu patrzy z czoła dziecinnego
Dawnych Polaków duma i szlachetność;

Jeśli rzuciwszy rówienników grono,
Do starca bieży co mu dumy pieje;
Jeżeli słucha z głową pochyloną,
Kiedy mu przodków powiadają dzieje :

O matko Polko! źle się twój syn bawi.
Klęknij przed Matki Bolesnej obrazem,
I na miecz patrzaj co Jej serce krwawi:
Takim wróg piersi twe przeszyje razem!

Bo choć w pokoju zakwitnie świat cały,
Choć się sprzymierzą rządy, ludy, zdania:
Syn twój wyzwany do boju bez chwały
I do męczeństwa bez zmartwychpowstania.

Każ-że mu wcześnie w jaskinię samotną
Iść na dumanie, zalegać rohoże,
Oddychać parą zgniłą i wilgotną,
I z jadowitym gadem dzielić łoże!

Tam się nauczy pod ziemię kryć z gniewem,
I być jak otchłań w myśli niedościgły;
Mową truć z cicha, jak zgniłym wyziewem,
Postać mieć skromną, jako wąż wystygły...

Nasz Odkupiciel, dzieckiem w Nazarecie,
Piastował krzyżyk, na którym świat zbawił:
O matko Polko! jabym twoje dziecie
Przyszłemi jego zabawkami bawił.

Wcześnie mu ręce okręcaj łańcuchem,
Do taczkowego każ zaprzęgać woza:
By przed katowskim nie zbladnął obuchem,
Ani się spłonił na widok powroza.

Bo on nie pójdzie, jak dawni rycerze,
Utkwić zwycięzki krzyż w Jeruzalemie,
Albo jak świata nowego żołnierze
Na wolność orać, krwią polewać ziemię...

Wyzwanie przyszle mu szpieg nieznajomy,
Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysiężny;
A placem boju będzie dół kryjomy,
A wyrok o nim wyda wróg potężny.

Zwyciężonemu, za pomnik grobowy
Zostaną suche drewna szubienicy,
Za całą sławę krótki płacz kobiecy
I długie nocne rodaków rozmowy...

NOCLEG.

Nasz Naczelnik nad Trockiem jeziorem
Po kowgańskiej potyczce nocuje.
Strzelcy leżą na kępie taborem :
Jeden rany swe mchem opatruje;

Drugi strzelbę przeczyszcza, nabija,
Kaptur z brzozy na zamek nasuwa;
Ten w pół senny pod głowę płaszcz zwija.
I usnęli. Straż stoi, wódz czuwa.

On pod drzewem coś duma w pomroce;
Drzewo suche — lecz miało owoce;
Najgłodniejszych ten owoc odstrasza :
Wiszą na niem dwie gruszki Judasza.

W górę szpiegi! Cesarskie to sługi :
Jeden Prusak, z nogami długiemi
W białych pończochach; a drugi,
Żyd, pejsami zamiata po ziemi.

Nie śpi wódz. Na kolanach broń trzyma,
Wzrokiem szuka pagórka znanego,
Ten za wodą : na wzgórku dom jego.
Dom w ciemności on żegna oczyma.

Wtem błysnęło nad wzgórkiem... Czy piorun?
Piorun u nas nie bije w tę porę :
« O Najświętsza! o Marjo z Borun!
Ratuj ich... ratuj dzieci... dom gore. »

Gdzie jest patrol? Na konia! Do dworu!...
Wtem słuchają... Łom trzeszczy, gwar ludzi,
I « kto idzie! » głos ozwał się w boru.
Patrol wraca, i obóz się budzi.

« Wodzu! wielka dla ciebie żałoba;
Wraca patrol z wieściami Hijoba. »
Jeden mówi : zarznęli twą żonę,
Drugi mówi : twe dzieci spalone.

Lecz pojmali dowódzcę moskali.
« Kto on ?... » « Francuz, nie stary, przystojny ;
I w moskiewskiej on służbie wsie pali,
Za pieniądze lud siecze niezbrojny!... »

Wódz, jak gdyby rażony od gromu,
Na dom patrzał, i milczał i słuchał.
Z okien wszystkich żar sypał się z domu,
Z oczu wodza straszniejszy żar buchał.

I w obozie zbudzonym, zdumiałym,
Było głuche milczenie i zgroza.
Milczał wódz, jako broń przed wystrzałem ;
Na dom patrzał — i krzyknął : « powroza!... »

Przyskoczyły dwa katy rozkoły,
Stryczek mieli gotowy ze sznura,
Zakasali rękawy za poły,
I oddarli mu kołnierz z mundura.

Wtem ktoś leci... « Kto idzie? » « Lud z Bogiem!
Nasze hasło : poznajcie wiarusa! »
Zrzuca płaszcz... Ach, to mundur Krakusa :
Biały surdut z czerwonym wyłogiem!

« Zbił Skrzynecki, zbił na łeb, na szyję,
Zbił pod Wawrem Rosena, Gejsmara,
Nabrał jeńców i dział co nie miara,
Idzie w Litwę... Skrzynecki niech żyje! «

Krzyczał żołnierz i śmiał się i szlochał...
Ach! kto milej ojczyzny nie kochał,
Biedny! łzami nie płakał takiemi...
A Naczelnik?... On leży na ziemi.

Leżał krzyżem i długo się modlił.
Wstał, i rzekł do Francuza : « Idź wolny!
Precz od nóg mych — byś nóg mych nie podlił!
Jam dziś karać nikogo nie zdolny... »

29 *Marca* 1832.

REDUTA ORDONA (1).

(OPOWIADANIE ADJUTANTA.)

Nam strzelać nie kazano. Wstąpiłem na działo
I spojrzałem na pole. Dwieście armat grzmiało;
Artylerji ruskiej ciągną się szeregi,
Prosto, długo, daleko, jako morza brzegi.
I widziałem ich wodza. Przybiegł, mieczem skinął,
I jak ptak jedno skrzydło wojska swego zwinął.
Wylewa się z pod skrzydła ściśniona piechota
Długą czarną kolumną, jako lawa błota,
Nasypana iskrami bagnetów. Jak sępy,
Czarno chorągwie na śmierć prowadzą zastępy.
Przeciw nim sterczy biała, wązka, zaostrzona,
Jak głaz bodzący morze, reduta Ordona.
Sześć tylko miała armat. Wciąż dymią i świecą;
I nie tyle prędkich słów gniewne usta miecą,
Nie tyle przejdzie uczuć przez duszę w rozpaczy,
Ile z tych dział leciało bomb, kul i kartaczy.

Patrz! tam granat w sam środek kolumny się nurza,
Jak w fale bryła lawy, pułk dymem zachmurza :
Pęka śród dymu granat, szyk pod niebo leci
I ogromna łysina śród kolumny świeci.
Tam , kula pędząc, zdala grozi, szumi, wyje,
Ryczy jak byk przed bitwę, miota się, grunt ryje.
Już dopadła ; jak boa śród kolumn się zwija,
Pali piersią, rwie zębem, oddechem zabija.
Najstraszniejszej nie widać, lecz słychać po dźwięku,
Po waleniu się trupów, po ranionych jęku;
Gdy kolumnę od końca do końca przewierci,
Jak gdyby środkiem wojska przeszedł anioł śmierci.

Gdzież jest król, co na rzezie tłumy te wyprawia?
Czy dzieli ich odwagę, czy pierś sam nadstawia?

(1) *Ogłoszone po raz pierwszy przez Mickiewicza na końcu dzieł Garczyńskiego, z dedykacją do jenerała Umińskiego i z następnym dopiskiem : « Wiersz ten, pisany pod wpływem opowiadań Garczyńskiego, umieszczam między dziełami przyjaciela, jako wspólną naszą własność. Poświęciłem go ostatniemu wodzowi polskiemu, który o sprawie naszej nie rozpaczał i do końca chciał walczyć.* A. M.

Nie! on siedzi o pięćset mil na swej stolicy,
Król — wielki samowładnik świata połowicy.
Zmarszczył brwi: i tysiące kibitek wnet leci;
Podpisał: tysiąc matek opłakuje dzieci;
Skinął: padają knuty od Niemna do Chiwy. —
Mocarzu, jak Bóg silny, jak szatan złośliwy!
Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże,
Gdy poselstwo Paryzkie twoje stopy liże:
Warszawa jedna twojej mocy się urąga:
Podnosi na cię rękę i koronę ściąga,
Koronę Kazimierzów, Chrobrych — z twojej głowy;
Boś ją ukradł i skrwawił, synu Wasilowy!

Car dziwi się: ze strachu drżą Petersburczany,
Car gniewa się: ze strachu mrą jego dworzany;
Ale sypią się wojska, których Bóg i wiara
Jest Car. Car gniewny: umrzem, rozweselim Cara.
Posłany wódz Kaukazki z siłami pół-świata,
Wierny, czynny i sprawny, jak knut w ręku kata.
Ura! ura! Patrz, blisko reduty, już w rowy
Walą się, na faszynę kładąc swe tułowy;
Już czernią się na białych palisadach wałów.
Jeszcze reduta w środku, jasna od wystrzałów.
Czerwieni się nad czernią: jak w środek mrowiska.
Wrzucony motyl błyska; mrowie go naciska,
Zgasł: tak zgasła reduta, — Czyż ostatnie działo,
Strącone z łoża, w piasku paszczę zagrzebało?
Czy zapał krwią ostatni bombardjer zalał? —
Zgasnął ogień. Już Moskal rogatki wywalał.
Gdzież ręczna broń! — Ach, dzisiaj pracowała więcej,
Niż na wszystkich przeglądach za władzy książęcej!
Zgadłem dla czego milczy, bo nieraz widziałem
Garstkę naszych walczącą z Moskali nawałem.
Gdy godzinę wołano dwa słowa: pal, nabij;
Gdy oddechy dym tłumi, trud ramiona słabi;
A wciąż grzmi rozkaz wodzów, wre żołnierza czynność;
Nakonice bez rozkazu pełnią swą powinność. —
Nakonice bez rozwagi, bez czucia, pamięci,
Żołnierz jako młyn palny: nabija, grzmi, kręci —
Broń od oka do nogi, od nogi na oko:
Aż ręka w ładownicy długo i głęboko
Szukała — nie znalazła — i żołnierz pobladnął! —
Nie znalazłszy ładunku, już bronią nie władnął,

J uczuł, że go pali strzelba rozogniona;
Upuścił ją i upadł; nim dobiją, skona! —
Takem myślił, a w szaniec nieprzyjaciół kupa
Już łazła, jak robactwo na świeżego trupa.

Pociemniało mi w oczach; a gdym łzy ocierał,
Słyszałem, że coś do mnie mówił mój Jenerał.
On przez lunetę wspartą na mojem ramieniu,
Długo na szturm i szaniec poglądał w milczeniu.
Nakoniec rzekł: « Stracona. » Z pod lunety jego
Wymknęło się łez kilka. Rzekł do mnie: « Kolego,
Wzrok młody od szkieł lepszy: patrzaj, tam na wale,
Znasz Ordona, czy widzisz gdzie jest? » — « Jenerale,
Czy go znam? — Tam stał zawsze, to działo kierował.
Nie widzę — znajdę — dojrzę — śród dymu się schował:
Lecz śród najgęstszych kłębów dymu ileż razy
Widziałem rękę jego dającą rozkazy! —
Widzę go znowu — widzę rękę — błyskawicę,
Wywija, grozi wrogom, trzyma palną świecę.
Biorą go — zginął! — O nie! Skoczył w dół, do lochów » —
« Dobrze, rzecze Jenerał, nie odda im prochów. »

Tu blask — dym — chwila cicho — i huk jak stu gromów!

Zaćmiło się powietrzo od ziemi wyłomów;
Harmaty podskoczyły, i jak wystrzelone
Toczyły się na kołach; lonty zapalone
Nie trafiły do swoich panew. I dym wionął
Prosto ku nam i w gęstej chmurze nas ochłonął;
I nie było nic widać, prócz granatów blasku.
I powoli dym rzodniał, opadał deszcz piasku.
Spojrzałem na redutę — wały, palisady,
Działa i naszych garstka i wrogów gromady:
Wszystko jako sen znikło! Tylko czarna bryła
Ziemi niekształtnej leży: rozjemcza mogiła.
Tam i ci co bronili i ci co się wdarli,
Pierwszy raz pokój szczery i wieczny zawarli! —
Choćby cesarz Moskalom kazał wstać: już dusza
Moskiewska tam raz pierwszy Cesarza nie słusza!
Tam zagrzebane tylu set ciała, imiona:
Dusze gdzie? nie wiem; lecz wiem, gdzie dusza Ordona.
On będzie Patron szańców! Bo dzieło zniszczenia
W dobrej sprawie jest święte, jak dzieło tworzenia:

Bóg wyrzekł słowo *stań się*, Bóg i *zgiń* wyrzecze? —
Kiedy od ludzi wiara i wolność uciecze,
Kiedy ziemię despotyzm i duma szalona
Obleją, jak Moskale redutę Ordona:
Karząc plemię zwycięzców zbrodniami zatrute,
Bóg wysadzi tę ziemię, jak on swą redutę.

ŚMIERĆ PUŁKOWNIKA.

W głuchej puszczy, przed chatką leśnika,
Rota strzelców stanęła zielona,
A u wrót stoi straż Pułkownika:
Tam w izdebce Pułkownik ich kona.
Z wiosek zbiegły się tłumy wieśniacze:
Wódz był to wielkiej mocy i sławy,
Kiedy po nim lud prosty tak płacze
I o zdrowie tak pyta ciekawy.

Kazał konia Pułkownik kulbaczyć,
Konia w każdej sławnego potrzebie:
Chce go jeszcze przed śmiercią obaczyć,
Kazał przywieść do izby, do siebie.
Kazał przynieść swój mundur strzelecki,
Swój kordelas i pas i ładunki:
Stary żołnierz, on chce, jak Czarniecki,
Umierając swe żegnać rynsztunki.

A gdy konia już z izby wywiedli,
Potem do niej wszedł ksiądz z Panem Bogiem;
I żołnierze od żalu pobledli.
A lud modlił się klęcząc przed progiem.
Nawet starzy Kościuszki żołnierze:
Tyle krwi swej i cudzej wylali,
Łzy ni jednej — a teraz płakali,
I mówili z księżami pacierze.

Z rannym świtem dzwoniono w kaplicy,
Już przed chatą nie było żołnierza,
Bo już Moskal był w tej okolicy.
Przyszedł lud widzieć zwłoki rycerza.
Na pastuszym tapczanie on leży;
W ręku krzyż, w głowach siodło i burka,
A u boku kordelas, dwururka.

Lecz ten wódz, choć w żołnierskiej odzieży,
Jakie piękno dziewicze ma lica!
Jaką pierś!... Ach, to była dziewica,
To Litwinka, dziewica-bohater.
Wódz powstańców : Emilja Plater!

PIEŚŃ ŻOŁNIERZA.

Ja w tej izbie spać nie mogę;
Inną izbę daj sąsiedzie!
Bo ztąd okna są na drogę,
Tędy często poczta jedzie;

A gdy w nocy trąbka dzwoni,
Tak mi mocno serce skacze :
Myślę, że trąbią do koni,
I potem aż do dnia płaczę.

Oczy zamknę : to się marzy
Nasze konie, chorągiewki,
Ognie nocne, krzyki straży,
I wiarusów naszych śpiewki.

Ocykam się : i w ocknieniu
Słyszę głos mego kaprala;
On mię klaszcze po ramieniu :
« Wstawaj! jedźwa na Moskala! »

Wstaję : aż ja w pruskiej ziemi!...
Jak tam lepiej leżeć w błocie,
W chłodzie, głodzie i na słocie,
Ale w Polsce, między swemi.

Jużbym tej nocy nie zasnął,
A czekałbym na kaprala,
Gdyby znowu w ramię klasnął :
« Wstawaj! pójdźwa na Moskala! »

DO NAPOLEONA III (1).

ODA NA WZIĘCIE BOMARSUNDU.

Alcyd na nowe gonitwy wychodzi,
Łotra Kakusa, pod Ursą Boota
Goni,... dogania. W łeb mu głazem godzi,
W pysk mu wrzeszczący dym z ogniem wstecz miota.

Nie, to nie Alcyd. — To Auguście twoi,
Twoi Francuzi, Herkulcskich cudów,
Trzęsą jaskinią zkąd bezprawia broi
Bluźnierca Boga i gwałciciel ludów.

Już w orłach Gallów kraje okoliczne
Zbawienie czują i rwą się na boje.
Szwed, Fin i Polak zemsty swe dziedziczne
Wywrzeć goreją — a odebrać swoje.

Świat w Tobie wielbi, wskrzeszonego z trumny,
Wielkiego Stryja, Romulowej siły.
Wielkiego Stryja Bratanku rozumny,
On strącał z tronów, Ty wskrzeszaj z mogiły!

Paryż 1856.

POPAS W UPICIE.

(ZDARZENIE PRAWDZIWE.)

Upita niegdyś miasto powiatu stolica:
Dzisiaj miasteczko liche; jedna w niem kaplica,
I kilkanaście chatek żydowskiej siedziby.
Gdzie były ludne rynki, dziś tam rosną grzyby;
Wzgórek obronny wałem i zwodzonym mostem,
Teraz broni się tylko pokrzywą i ostem.
Mury w gruzach; na miejscu zamkowego gmachu
Sterczy nędzna karczemka bez okien i dachu.

Tam, na popasie, z nudy rozważać począłem
Miny i mowy ludzi siedzących za stołem.

(1) *Tłumaczenie Karola Sienkiewicza z oryginału łacińskiego.*

Trzech było. Pierwszy starzec z posrebrzanym włosem:
Na łbie konfederatka rzucona ukosem;
Wąs augustowski; żupan, dzisiaj popielaty,
Trudno odgadnąć jaką miał barwe przed laty;
U pasa karabela. Obok siedział młody,
We fraku z samodziału, krojem nowej mody;
Fryzował sobie czubek, kołnierzyk, a czasem
Bawił się z pływającym u buta kutasem,
Lub żartował z sąsiada, którego płaszcz długi
I krzyż czerwony znakiem kościelnego sługi.
Czwarty był żydek. Temu człowiek od pałasza
Tak mówił: « Hejuo! dobra nasza bez marjasza!
Po co trupami w szabas arendarzów trwożyć?
Słuchajcie kumy gotow z wami się założyć,
Że jak tylko Siciński na cmentarz odjedzie,
Dostaniem garniec miodu. Nieprawdaż, sąsiedzie? —
Arendarz kiwnął brodą. Słuchałem ciekawy.
Siciński? i w Upicie? Imie strasznej sławy!
« O jakim trupie, rzekłem, toczycie rozmowy,
I o jakim Sicińskim? » Na to kontuszowy:
« O Sicińskim? Z początku całę rzecz wywiodę.
Na miejscu gdzie żydowską widzimy gospodę,
Był zamek nieboszczyka; przy tem imion wiele,
Konnexje potężne, mnogie kljentele,
A stąd ćma poplecznikôw i kresek bez liku:
Siciński był Dyktator na każdym sejmiku!
Starszych i zasłużeńszych patricios zbasał.
Ale niedosyć na tem: na wyższe się kasał.
Poczęła też kłuć w oczy zbyt rogata duma;
Przyszedł sejmik poselski: nauczono kuma.
Bo gdy pewny wyboru posłem się ogłasza,
Kiedy dziękuje szlachcie, na objady sprasza,
I gdy się na Mazowsze wybiera do drogi:
Liczą turnum — Siciński padł na cztery nogi!...
Agitatus furiis et impotens iræ,
Umyślił zgubić szlachtę: o scelus! o diræ!
Daje objad. Zwiedziona zbiera się drużyna;
Gnie się stół pod misami, cieką strugi wina,
Łyka plebs; w tem blekotem zaprawione męty
Durzą głowę: z wesela niechęci i wstręty;
Dalej kłótnia, hałasy, istna wieża Babel.
Od zębów szło do kijów, od kijów do szabel,
Nie patrząc oka, boku, mordując jak wściekli,

Tros Rutulusve fuit, wszyscy się wysiekli.
Lecz truciznik niedługo wygraną się chwalił,
Bo go piorun z rodzeństwem i mieszkaniem spalił.
Jak ów Ajax scopulo infixus acuto,
Expirans flammas : straszna lecz słuszna pokuto! »
« Amen! » rzekł dziad kościelny. Ekonom we fraku
Porównywał tę powieść do zboża w przetaku,
I chcąc z bajecznej plewy prawdę wywiać nagą,
Harfował żarcikami, zakończył uwagą :
Że Pan Marszałek, z którym on do stołu siada,
I u którego książek niezmierna gromada,
Ilekroć o Sicińskim wspomni, zawżdy mówi :
On zgubił nas, on ręce zawiązał królowi.

Z tych słów Marszałka głowa Ekonomska wzniosła,
Że nie szło tam o sejmik ani wybór posła :
Że musiała być wojna... przeciw komu? kiedy?
Trudno zgadnąć : zapewne z Turki albo Szwedy;
Pewno Siciński Króla do Upity zwabił,
Oddał w ręce najezdcom i ojczyznę zabił.

Chciał dalej rzecz prowadzić, lecz sługa kościoła
Zezem nań spozierając : « Nie dobrze — zawoła —
Jeśli księdza plebana chcą uczyć dzwonniki,
Jeżeli przed siwymi biorą głos młodziki.
Ja wam opowiem jako najlepiej świadomy :
Nie sejmik ani wojna ściąga niebios gromy,
Lecz bezbożność. Siciński, wyrzekłszy się wiary,
Zabrał, jak mówią, grunta należne do fary,
Nie chciał płacić dziesięcin, nie bywał w kościele,
Pędził chłopów do pracy w święta i niedziele ;
Chociaż mu nieraz Biskup listami zagrażał,
Choć go wyklął z ambony : Siciński nie zważał.
W Święto Bożego Ciała, pod samo południo,
Gdy msza była w kaplicy, kazał kopać studnię :
Dokopał się swej zguby i powszechnej szkody!
Bo z owej studni tyle wybuchnęło wody,
Że pola, kędy niegdyś bujały pszenice,
Zarosły w paproć, łąki poszły w trzęsawice.
Sicińskiego, jak słusznie Pan Sędzia nemienił,
Piorun zabił, dom spalił, potomstwo wyplenił.
Trup klątwą uderzony dotąd cały stoi :
Ziemia go przyjąć nie chce, robactwo się boi.

Nie znalazłszy na ziemi święconej spoczynku,
Strasząc ludzi, rzec można, wala się po rynku;
Bo go nieraz dziad jaki, uniosłszy z cmentarza,
Wlecze w szabas do karczmy straszyć arendarza.»
Skończył, i drzwi stodoły odemknął. Tam stało
Szkaradne, starożytne nieboszczyka ciało.
Nogi długie i czarne sterczą mu jak szczudła,
Ręce nakrzyż złamane, twarz głęboko wchudła.
Oblicze wywędzone brud śmiertelny szpeci;
Usta wypsute, przez nie ząb gdzieniegdzie świeci.
Zresztą, nietknięta ciała zdrowego budowa
Postać ludzką od żywej nie zbyt różną chowa,
Twarz nawet właściwego nie traci wyrazu;
A jako na powierzchni starego obrazu,
Jeżeli mogły rysy pierwiastkowo zostać,
W tych resztach jeszcze dawna przebija się postać:
Tak owa twarz, choć ogniem żywotnym nie płonie,
Lecz kto ją znał za życia, poznałby po zgonie.
Za pierwszym rzutem oka, coś takiego widać,
Czego żadnemi słowy nie podobna wydać.
Dzikość szpecąca żywych oblicze zbrodniarzy,
Zda się dotąd zamarła grozić z jego twarzy;
Dotąd zdradziecka radość w ustach się uśmiecha,
Gniew rozbójniczy w czole, nade brwiami pycha.
Barki na dół pochylił, głowę na pierś zwisnął;
Zda się, że ciężar hańby do ziemi go cisnął,
Albo że ręka gwałtu z piekieł go wywlekła,
I znowu radby gwałtem powracać do piekła.

Jeżeli jama, w której łotrowie mieszkali,
Chociaż ją ludzie skruszą lub piorun rozwali,
Dzikością swych położeń i krwawym ogromem
W gruzach daje odgadnąć czyim była domem;
Gdy węża po zrzuconej rozpoznasz skorupie:
Poznałbym Sicińskiego żywot po tym trupie.

O towarzysze! rzekłem, pocoście nie zgodni?
On był nie jednej winien, ale wszystkich zbrodni;
Jego trucizną naród zdurzony oszalał,
On królom ręce związał, kraj klęskami zalał!

A pomyślałem w duszy: Cóż są gminne dzieje?
Popiół, w którym zaledwie iskra prawdy tleje;

Hjeroglif, mchem zarosłe zdobiący kamienie;
Napis, którym spowite usnęło znaczenie;
Odgłos sławy, wiejący przez lat oceany
Odbity o wypadki, o kłamstwa złamany,
Godzień śmiechu uczonych... Lecz nim się zaśmieje,
Niechaj powie uczony: Czem są wszystkie dzieje?...

Odessa, 1825.

ZDANIA I UWAGI.

RZECZ ZANIEDBANA.

Jedna jest rzecz na świecie godna ludzkiej pieczy;
Ludzie o wszystkiem myślą, prócz tej jednej rzeczy.

PAX DOMINI.

Pokój jest przyszłem dobrem, przyszłem szczęściem mojem
Nie chciałbym Boga, gdyby Bóg nie był pokojem.

STOPNIE PRAWD.

Są prawdy, które mędrzec wszystkim ludziom mówi
Są takie, które szepce swemu narodowi;
Są takie, które zwierza przyjaciołom domu;
Są takie, których odkryć nie może nikomu.

VENI CREATOR SPIRITUS.

Niech się twa dusza jako dolina położy,
A wnet po niej jak rzeka popłynie duch boży.

ŚRODEK.

Bóg nie nad głową mieszka, lecz w środku człowieka:
Więc kto w głowę zachodzi, od Boga ucieka.

KIERUNEK.

Gdzie kto będzie po śmierci, za życia odgadnie:
Gdzie chylił się za życia, tam po śmierci wpadnie.

FILOZOF I BÓG EMIGRANT.

Wygnaliśmy z serc Boga, wezmiem dobra po nim,
Gadać o nim i pisać do niego zabronim;

Mamy nań sto gąb brzmiących i piór ostrych krocie :
A ten zbrodniarz emigrant myśli o powrocie!

SŁOWO I CZYN.

W słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę;
Trudniej dziś dobrze przeżyć, niż napisać księgę.

CUR ?

Pierwsza mowa szatana do rodu ludzkiego
Zaczęła się najskromniej od słowa : d l a c z e g o?

WŁASNOŚĆ JEST NĘDZĄ.

Czemu szatan jak nędzarz wszystkim dóbr zazdrości?
Bo sam nic nie posiada, prócz swojej własności.

RUSZTOWANIE.

Duch jest budowlą, ciało jako rusztowanie :
Musi być rozebrane, gdy budowla stanie.

BŁOGOSŁAWIENI CISI.

O kawał ziemi ludzkie dobija się plemię;
Zostań cichym, a możesz posiąść całą ziemię.

DROGA DO WIECZNOŚCI.

Ci, co nad czas i miejsce ducha swego wzbili,
Mogą czucia wieczności doznać w każdej chwili.

CZŁOWIEK WIECZNOŚCIĄ.

Sam człowiek jest wiecznością, kiedy na świat zdąży
I Boga w sobie, a sam w Bogu się pogrąży.

BOGACTWO ŚWIĘTEGO.

Człowiek święty jest równie jak stwórca bogaty,
Bo stwórca z nim podziela wszystkie swoje światy.

NIC DARMO.

Bóg nic darmo nie daje, lecz wszystko otwiera,
I każdy z Boga tyle ile chce zabiera.

MIARA BÓSTWA.

Bóg wznosi się tak górnie, tak szeroko leży,
Że granic bóstwa swego sam nigdy nie zmierzy.

CNOTA.

Gdy pełnisz cnotę, cierpisz trudy i kłopoty,
Jeszcześ nie jest cnotliwym, tylko szukasz cnoty.

PRÓBA.

Wtenczas powiesz, człowieku, żeś godzien zbawienia,
Jeżli zdołasz wnijść w piekło i nie czuć płomienia.

NIEUFNOŚĆ.

Obraża niebo podła i nieufna tłuszcza,
Co wzywa Boga, lecz się na Boga nie spuszcza.

SKĄD MĘKA?

Cierpi człowiek? bo służy sam sobie za kata:
Sam sobie robi koło i sam się w nie wplata.

BOŻE NARODZENIE.

Wierzysz, że się Bóg zrodził w Betleemskim żłobie,
Lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie.

FIGURA NIE ZBAWI.

Krzyż wbity na Golgocie tego nie wybawi,
Kto sam na sercu swojem krzyża nie wystawi.

ROZMOWA.

Duch z bezdeni swej woła; Bóg ze swej bezdeni
Odpowiada: obadwa równo niezgłębieni.

GDZIE NIEBO?

Do nieba patrzysz w górę, a nie spojrzysz w siebie:
Nie znajdzie Boga, kto go szuka tylko w Niebie.

JAK SŁUCHAĆ.

Kto pragnie wieczne słowo w głębi własnej duszy
Sam wyraźnie usłyszeć, niech wprzód zamknie uszy.

SŁOWO I CIAŁO.

Słowo stało się ciałem, ażeby na nowo
Ciało twoje, człowieku, powróciło w słowo.

CEL STWORZENIA.

Czego szuka stworzenie od wieków tak wiele!
Szuka tylko spoczynku swego stworzyciela.

WARUNEK WŁADZY.

Gdybym tyle jak Chrystus mógł wziąć Bóstwa w siebie,
Zaraz stałbym się władcą na ziemi i niebie.

DO RAJU PRZEDOJEM.

Do raju drzwi otwarte : ale rzadki zdoła
Przebić się przez ogniste miecze Archanioła.

RÓŻNICE.

Czemu jest pierś anielska więcej Bogu droga
Niż pierś muchy? Bo więcej bierze w siebie Boga.

WZAJEMNOŚĆ.

Ile się dusza wzruszy, tyle Boga wzruszy;
O ile dusza w Bogu, o tyle Bóg w duszy.

JA.

Gdyby szatan na chwilę mógł wyniść sam z siebie,
Toby w tej samej chwili już ujrzał się w niebie.

NISKIE DRZWI.

Pomiędzy dzieci boże próżno ten wnijść pragnie,
Kto się u drzwi tak nisko jak dziecię nie nagnie.

OSZUKAŃSTWO.

Wołasz do Boga : Ojcze ! Ojciec wnet przychodzi :
Aż zamiast dziecka, chłopa dużego znachodzi.

DAR NIE BOGIEM.

Kto modli się o dary, złe pacierze mówi :
Bo modli się stworzeniu, nie stworzycielowi.

SKĄD WOJNA?

Za co człowiek na bliźnich tak często uderza,
Jak na dzikie zwierzęta? Bo w sobie ma zwierza.

WOJNA TYLKO MIĘDZY RÓWNYMI.

Zwierz walczy ze zwierzęciem, boi się człowieka;
Człowiek walczy z człowiekiem, od ducha ucieka.

WARUNEK BEZPIECZEŃSTWA.

Ten może deptać węże, głaskać lwy i tury,
Kto wyrwał z siebie żądło, rogi i pazury.

WARUNEK NIETYKALNOŚCI.

Chcesz cało przejść pomiędzy światowym rozruchem?
Bądź dla zwierząt człowiekiem, a dla ludzi duchem.

POWOŁANIE CHYBIONE.

Smutni! chorzy! wy, zamiast cieszyć się i leczyć,
Wolicie wzajem siebie smucić i kaleczyć.

SKĄD ZŁO?

Bóg jest dobrem; więc wszystko, na co duch narzeka:
Zło, śmierć i potępienie, pochodzą z człowieka.

UWAGA CHROMEGO.

Kiedy pierwszy raz wnijdę w jakie zgromadzenie,
By poznać ludzi, ważam pierwsze ich spojrzenie:
Rozsądni naprzód spojrzą na mą nogę prawą,
Głupi naprzód na lewą, którą mam kulawą.

RÓŻNICA.

Dobry i zły zarówno chodzą za bliźnimi:
Jeden żeby ich żywił, drugi by żył nimi.

KRÓL I KAT.

Dobry człowiek, jako król, szuka kogo wieńczyć.
Zły podobny do kata: szuka kogo męczyć.

BŁOGOSŁAWIENI CISI.

Wszyscy walczą dla dobra, któż używać będzie!
Błogosławiony cichy — ten ziemię posiędzie.

NARÓD CICHY.

Żaden naród prac swoich nie cieszył się płodem,
Bo żaden nie był ludu cichego narodem.

WIECZNA RZECZPOSPOLITA.

Pewna rzeczpospolita jest zawsze i wszędzie,
Chociaż państwem na ziemi nie była, ni będzie.

ZEGAR.

Niepokój jest zegarem, on czas ludziom stwarza:
Kto umorzył niepokój, wnet i czas umarza.

KRÓLESTWO BOŻE GWAŁT CIERPI.

Niebo samo nie spadnie, trzeba je osiągnąć;
I Pan Bóg sam nie zstąpi, potrzeba go ściągnąć.

NADZIEJA.

Trzymaj ten sznur, choć fala nad głową szaleje;
Wybrnąłby szatan, gdyby mógł chwycić nadzieję.

ZAPOMNIENIE SIĘ SZATANA.

Szatan wie że Bóg wieczny i w sile niezmierny;
Ale o tem zapomniał, że Bóg miłosierny.

JEGO PRZECZUCIE.

Szatan przeczuwa dobrze wieczność swej katuszy;
Ale rezumowaniem to przeczucie głuszy.

O CO KŁÓTNIE?

Od chwili gdy zaczęli czarci z nieba spadać,
Kłócą się dotąd, kto z nich ma niebo posiadać.

JAKI ŻAL.

Powiadasz, że żal zbawia: wszak czarty się żalą!
Żalą się, lecz na drugich, a sami się chwalą.

KARA BOŻA.

Największego grzesznika, Bóg sił nie pozbawia,
Tylko na karę własnym siłom go zostawia.

CZAS DZIAŁANIA.

Kto na wieczność pracuje, drogo czas szacuje:
Bo kiedy czas ustanie, skończy się działanie.

WIECZNOŚĆ NIE MA CHWIL.

Czy wiecie, żeśmy dłużej niżeli Bóg żyli?
Bóg jest wieczny, a przecież nie żył ani chwili.

CZAS.

Czas jest łańcuch; im dalej od Boga ucieczesz,
Tem dłużej i tem cięższy łańcuch z sobą wleczesz.

MILCZENIE.

Zaiste miło Bogu jest Aniołów pienie;
Ale daleko milsze człowieka milczenie.

CICHOŚĆ.

Głośniej niżli w rozmowach Bóg przemawia w ciszy:
I kto w sercu ucichnie, zaraz go usłyszy.

ŹRÓDŁA.

Mówisz : niech sobie ludzie nie kochają Boga,
Byle im była cnota i Ojczyzna droga.
Głupiec mówi : niech sobie źródło wyschnie w górach,
Byleby mi płynęła woda w miejskich rurach.

ODLEGŁOŚĆ.

Że do Nieba daleko, nie jeden narzeka :
Ziemia dalej niżeli Niebo od człowieka.

GOŚĆ.

Wołasz Boga : on często schodzi pokryjomu
I puka do drzwi twoich — ależ rzadko w domu.

TRWOGA SZATANA.

Czemu sąd ostateczny tak szatana trwoży ?
Czyli mu niewiadomy dotąd wyrok Boży ?
Czy on żałuje świata, który się ma złamać ?
Żałuje; bo bez świata, gdzież on będzie kłamać?

DLA CZEGO KŁAMIE ?

Szatan, choć sobie mądrość i siłę przyznaje,
Wie, że kłamie i wiary sam sobie nie daje;
Dla tego rad śród ludzi zdanie swoje szerzyć,
By je słysząc z ust cudzych, mógł im sam uwierzyć.

ŻĄDZA NIEŚMIERTELNOŚCI.

Chcesz zyskać nieśmiertelność przez jaki czyn dzielny :
Głupiś! czy chcesz, czy nie chcesz, będziesz nieśmiertelny.

TRÓJCA.

Bóg jest w trójcy jedyny, ma pokój w radości :
Radość pochodzi z Trójcy, a pokój z jedności.

WESELE I CIERPIENIE.

Bóg w duchu swym wiecznego doznaje wesela,
A w nas cierpi o tyle, o ile się wciela.

ZGODNOŚĆ.

Dobry mistrz w takim tylko chórze śpiewać lubi,
Gdzie czuje, że głos własny w harmonji gubi.

JA.

Muzyk zmięsza orkiestrę najlepiej dobraną,
Jeżli grając, stara się, żeby *go* słyszano.

BANK.

Dziwisz się, że po śmierci mała nasza cnota
Ma rosnąć w szczęście przez ciąg wiecznego żywota:
Nie dziwisz się, że jeden grosz w banku złożony,
Za kilka wieków może urość w miljony!

GRZECH.

Grzech jest palnym żywiołem: więc kto grzechu nie ma,
Może stać w środku piekła, ogień go nie ima.

APOSTOLSTWO I FILOZOFJA.

Filozof uczniom własnej nauki udziela:
Apostoł tylko świadkiem jest nauczyciela.

ŚWIADEK I OSKARŻYCIEL.

Straszniejsze jest dla zbrodni świadectwo niż skarga;
Łotr łży oskarżyciela, na świadków się targa.
Skarżących mędrków czasem pospólstwo łajało,
Lecz świadzących o prawdzie zawsze mordowało.

URZĄD.

Człowiek jest urzędnikiem wysokiego stanu:
Cały świat służy jemu, a on tylko Panu.

WŁASNOŚĆ OSOBISTA.

Skarżysz się, że ktoś z twojej własności korzysta:
Grzech, jest to jedna twoja własność osobista.

SKARGA.

« Uszło szczęście i próżno dotąd za niem chodzę! » —
Nie uszło: czeka ciebie na krzyżowej drodze.

UPÓR.

Pan dotąd miłosiernie patrzy na szatana,
Lecz szatan odwraca się, by nie widział Pana.

MĄDROŚĆ.

Nauką i pieniędzmi drudzy cię zbogacą;
Mądrość musisz sam z siebie własną dobyć pracą.

MĄDROŚĆ I UMIEJĘTNOŚĆ.

Aby mądrości nabyć, nie dość mieć pojętność,
Nie dość uczyć się: mądrość nie jest umiejętność.
Ta pragnie z teorji praktykę wyciągnąć,
A tamta, teorję praktyką osiągnąć.

NAUKA BEZBOŻNYCH.

Kiedy nad naukami bezbożnik pracuje,
Strzeż się go, jest to zbójca, który broń kupuje.

PRAKTYKA.

Na co będą potrzebne — pytało pachole —
Trójkąty, czworoboki, koła, parabole?
Że potrzebne, rzekł mędrzec, musisz teraz wierzyć;
Na co potrzebne, zgadniesz, gdy zaczniesz świat mierzyć.

CZAS.

Czas jako powróz wiąże ducha do natury;
Póty męczyć się musim, aż zużyjem sznury.

ATOM.

« Świat widzialny jest atom. » Prawda, astronomie?
Za cóż ty chcesz żyć cały tylko w tym atomie?

ROZPRAWA.

O czemkolwiek rozprawa, im dłużej się wiodła,
Tem dalsza jest od prawdy, jak woda od źródła.

RADA GŁUPCÓW.

Po co się ten gmin głupi na radę zgromadził?
Chce, żeby mu radzono to, co już uradził.

DOBRA RADA.

W jednym tylko przypadku rada nie zawadzi.
W jakim? Gdy się Pokora u Mądrości radzi.

TŁUM.

Szatan jest tchórz, boi się zostać w samotności,
I dla tego najczęściej między tłumem gości.

ZNAK.

Bóg pomazańcom swoim znak na czole kładnie;
Naród, który tych znaków nie widzi, upadnie.

WIERZCHOŁEK I PODSTAWA.

Na głębszych fundamentach wyższy mur stać może:
I wyższy rozum tylko na głębszej pokorze.

ODDYCHANIE BOGA.

(*z perskiego.*)

Kiedy tchnie, całą przyszłość z piersi swych wyzionie;
Gdy westchnie, całą przeszłość w piersiach swych pochłonie.

LICZBA GWIAZD.

Prawd w piśmie bożem, równie jako gwiazd w błękicie :
Im lepsze macie oczy, tem więcej ujrzycie.

WALKA ZE SMOKIEM.

Ilekroć złą myśl w duszy dobra przezwycięża,
Tylekroć Święty Michał strąca z niebios węża.

MIKROKOSMOS, MIKROBIBLJA.

Ciało jest małym światem ; dusza książką małą,
W której spisano wszystko, co się w świecie stale.

FAŁSZYWA MONETA.

Kłamca jest zły mennciarz ; pozwól mu fałsz mnożyć,
To on sam jeden zdoła cały kraj zubożyć.

RUCH GŁUPI.

Głupiec jak muł we młynie, związane ma oczy,
I ciągle ruszając się, ciągle w miejscu kroczy.

RUCH MĄDRY.

Mędrcy prawdziwie wielcy ; jak niebieskie ciała,
Zdają się stać, gdy każde z nich leci i działa.

PRAWDZIWA WIELKOŚĆ.

Dobrze by w życiu świeckiem, jak niegdyś w kościele,
Tego tylko zwać wielkim, kto wycierpiał wiele.

BAJKA.

« Świat ten jest czysta bajka! » Zgoda, przyjacielu :
Lecz każda bajka ma sens moralny na celu.

ZGODA.

Wtenczas tylko rzetelnie pogodzisz się z wrogiem,
Jeźli ty i wróg pierwej zgodzicie się z Bogiem.

DZIAŁANIA I CIERPIENIE.

« Czy mam działać, czy cierpieć? » Bądź stwórcy obrazem,
I jak on w każdej chwili działaj i cierp razem.

HISTORJA I PROFETJA.

Czas przeszły równie od nas jak przyszły daleki ;
Ten tylko pojmie przeszłe, kto zgadł przyszłe wieki.

POKUSY.

Nawała pokus, równie jako morska burza,
Dzielnych pływaczów wznosi, a słabych zanurza.

EGOIZM.

Nie ten jest egoistą, kto od ludzi stroni,
Ale ten, kto za bliźnim jak za łupem goni

POTWARZ I POCHLEBSTWO.

Pochlebca i potwarca za zasługą łażą;
Brzydź się więcej pochlebstwem niżeli potwarzą.
W potwarzy dla dobrego jest zawżdy nauka,
Pochlebstwo złych zatwardzi a dobrych oszuka.

NOCNY PTAK.

Szatan w ciemnościach łowi; jest to nocne zwierzę;
Chowaj się przed nim w światło — tam cię nie dostrzeże.

KRZYWDA CZASEM PRZYDA SIĘ.

Często grzesznik przed śmiercią na bliźnich się żali,
Iż mu nie dosyć w życiu krzywd nawyrządzali.

NIE ŹLE BYĆ ŚMIESZNYM.

Nie źle to jest być śmiesznym. Żartowano z panów,
Z mędrców, z wodzów, z poetów, z lekarzy, z kapłanów;
Wszystkich na śmiech wystawił dowcipek ucieszny,
Prócz jednego szatana. On jeden nie śmieszny.

SFERA OWOCÓW.

Musi drzewo, ażeby rozkwitać i rodzić,
Po liściach jak po szczeblach na powietrze wchodzić,
Chociaż soki pożywne z łona ziemi bierze,
Owocu dać nie może, tylko w wyższej sferze.

OGNIK.

Mądrość świecka jest nakształt błędnego ognika:
Błyszcząc zwodzi cię z drogi; gdy z niej zejdziesz, znika.

ISKRY.

Jaka tam będzie siła wiecznego płomienia,
Wnoś tu z jego iskierek, ze zgryzot sumienia.

CZERW'.

Mędrek świecki wymaga od małych i wielkich,
By wszyscy byli zawsze przykładem cnót wszelkich,
Choć sam co chwila cnotę myślami kaleczy.
Słowami podkopuje i czynem niweczy;
Obrzydliwszy od czerwi, co roztacza drzewa:
Bo on tocząc, klnie drzewu, czemu nie dojrzewa.

JEDNA WOLA.

Jednej woli jednemu trzeba przedsięwzięciu.
Lepszy jeden wódz głupi, niż mądrych dziesięciu. .

CECHA WYŻSZYCH.

Po tem wyższego męża możesz poznać w tłumie,
Że on zawsze to tylko zwykł robić, co umie.

POMAGAĆ BOGU.

Bóg sam może świat zniszczyć i drugi wystawić,
A bez naszej pomocy nie może nas zbawić.

PRÓBY.

Mędrzec zwyczajnych ludzi z rozmowy ocenia,
A nadzwyczajnych mężów poznaje z milczenia.

SEN.

Jak bezsenny źle czyni, gdy oczy zamruża
I kładzie się na łożu, bo tem noc przedłuża :
Tak namiętny źle czyni, gdy śmierć zada sobie.
Wylecz się z bezsenności, nim pójdziesz spać w grobie.

DWA ŚWIATY.

Dobrzy ludzie nie mogą mieć nic na tym świecie,
A za to źli, na tamtym, nic mieć nie będziecie.

MAJESTAT DUSZ NASZYCH.

Sam Bóg bez wiedzy naszej nie może nas rzucić,
A choć rzuci, gdy zechcem, musi do nas wrócić.

RESZTA PRAWD.

Jest i więcej prawd w piśmie ; lecz kto o nie pyta,
Niech sam zostanie pismem ; w sobie je wyczyta.

Z dzieł Jakóba Boehma, Anioła Ślązaka i Saint-Martina.

KONIEC.

Paryż, w drukarni braci Rouge, Dunon i Fresné,
ulica du Four-Saint-Germain, 43.